

Wyprawa po złote runo

W czasie rozpoczynających się jutro VII Targów Książki w Krakowie będzie miał swą premierę najnowszy tom wierszy Józefa Barana „Wyprawa po złote runo”, prezentujący wybór jego wierszy z lat 1968-2002, a dokonany przez Annę Dymną. Podstawą książki stał się scenariusz przygotowany przez znakomitą aktorkę, która w prowadzonym przez siebie Krakowskim Salonie Poezji w Teatrze im. J. Słowackiego 27 paź-

dziernika 2002 r. czytała wraz z Jerzym Trelą wiersze tego wybitnego poety.

Okazja do spotkania z Józefem Baranem i Anną Dymną nadarzy się właśnie w trakcie wspomnianych Targów Książki na stoisku Wydawnictwa Edukacyjnego, nakładem którego ów liczący 224 strony tom się ukazuje; oboje będą czekać na miłośników poezji w sobotę, w godz. 13.30-15.

Polecamy ten tom najszczerzej; i to nie dlatego, że Józef Baran to nasz redakcyjny kolega, nie z uwagi na fakt, że logo „Dziennika Polskiego” figuruje na okładce, ale z najgłębszego przekonania, że to wtelka, przemawiająca do każdego poezja. Zresztą rekomendacja, którą w przedmowie do książki zawarła Anna Dymna – tłumaczy to w pełni.

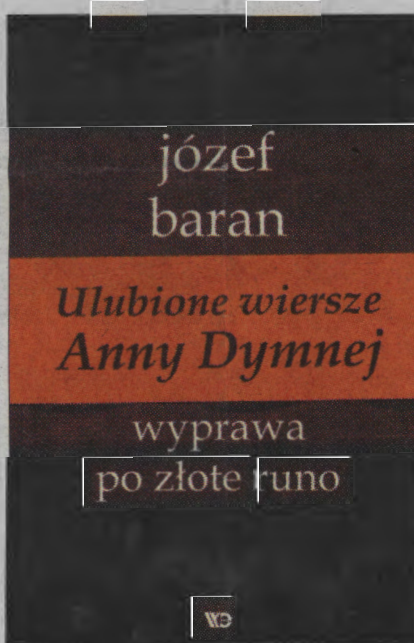
(KR)

Wszechświat w kropli

Józefa Barana poznałam osobiście 17 lat temu. Urodziłam właśnie mojego jedynego synka, oddałam się całkowicie macierzyńskiej miłości: karmiłam, przewijałam, odciąłam się zupełnie od prasy, radia, telewizji... Wreszcie żyłam naprawdę tylko dla siebie.

Wtedy na moim strychu pojawił się prawdziwy Poeta. Polecony przez przyjaciół, przyszedł onieśmielony, cichutki, z prośbą o wywiad do tygodnika „Wieści” (wszak poeci też muszą z czegoś żyć). Zawstydziałam się również – oto prawdziwy poeta musi o mnie pisać! Nie był to nudny, rutynowy wywiad. Już w trakcie tego pierwszego spotkania mój świat zaczął się poszerzać. Po rozmowie Poeta wręczył mi „po cichu” tom swoich wierszy. Nie wiem, jak to się stało, ale od tej pory stałam się najwierniejszym czytelnikiem, interpretatorem, a szybko też przyjacielem Józefa i jego pięknej poezji. Przypominam sobie, że podczas autoryzacji wywiadu sprawiłam mu radość, mówiąc, że jednym tchem przeczytałam podarowane mi wiersze. Widział mój szczerzy zachwyt. Powiedziałam też, że trzeba koniecznie iść z tą poezją prosto „do ludzi” i że, gdyby chciał, mogę spróbować ją z nim publicznie poczytać. Dobrze pamiętam nasz pierwszy wspólny występ w kryształowej sali Pałacu pod Baranami; tłumy ludzi, nasze nerwy i moment, gdy elektrownia wyłączyła prąd. Zapaliliśmy wówczas świece, znikła trema i dziwna magia tej liryki zahipnotyzowała wszystkich.

Spotykaliśmy się coraz częściej. Józef stał mi się bliski, choć dość długo zachowywaliśmy wobec siebie pełen szacunku dystans. On był przecież dla mnie wspaniałym Poetą, a ja dla niego znaną – z ekranu i sceny – aktorką. Coraz częściej u boku Poety czytałam jego wiersze zawsze tłumnie zgromadzonym wielbicielom poetyckiego słowa. W klubach, bibliotekach, domach kultury. Raz byliśmy nawet w hotelu robotniczym, kiedy indziej w domu strażaka, gdzie na spotkanie przyszło pół wsi, a w trakcie wybuchł pożar i syreny strażackie przerwały nasz powolno-muzyczny koncert.



Czytanie przy poecie jego słów nie jest wcale łatwe. Z początku miałam ogromną treść; nie wiedziałam, czy właściwie rozumiem te wiersze, czy dobrze akcentuję słowa, odczytuję nastroje i emocje. Jestem zupełnie innym człowiekiem, w dodatku kobietą. Aktor swoją interpretacją może nawet zmieniać sens utworu. Poeta najpierw nic nie mówił. Potem zauważyłam z radością i dumą, że życzliwie przysłuchuje się mojemu czytaniu. Coraz częściej słyszałam uwagi, również pochwały. Zastanawiałam się, dlaczego do recytacji wierszy wybrał sobie mnie, a nie jakiegoś wspaniałego aktora – mężczyznę. Odpowiedź znalazłam sama. Czytając poezję Józefa Barana, często wydaje mi się, że są to moje własne słowa. Myślę, że podobnie przeżywamy świat, sens istnienia, przemijania. Poeta – co jest też dla mnie najważniejsze, dotyka wielu ważnych spraw sercem. Jest wierny swoim przodkom, sobie, swoim miłośnikom i przekonaniom. Wierny aż do bólu! Tak bliska mi za-

sada afirmacji istnienia, ludzi, świata wydaje się naczelną zasadą jego twórczości poetyckiej, bo przecież *ptoniemy jasnym blaskiem / życiodajnym blaskiem / by nie wyzłobło wszystko / nie stało się martwe*.

Niczego nie kalkuluje i nie udaje. Umie patrzeć na świat i dostrzega zjawiska, fakty, istoty, rzeczy, które innym umykają, które dla innych w ogóle nie są godne zauważenia. Jest delikatny i nieśmiały, ale czasem bardzo odważny w wyrażaniu uczuć. Patrząc na zwykłe rzeczy – odkrywa i nazywa sprawy najważniejsze. Kilkomu słowami umie boleśnie dotknąć ziemi i sięgnąć gwiazd, w kropli zobaczyć wszechświat, a w borzęcińskim sadzie odkryć prawdziwe szczęście. Jego słowa są pełne szacunku i miłości do człowieka i istnienia; od czasu do czasu spadają na cztery łapy humoru, a jest to humor zwykle wyrozumiały, choć nierzadko sarkastyczny.

Naturalność jest jego stylem. Umie przyznać się do ułomności i słabości, do strachu i grzechu. Jest wspaniałym obserwatorem i psychologiem. Zdumiewają mnie wiersze dotyczące kobiet i ich samotności, marzeń i lęków. Jak on to dobrze czuje i wie! Od lat jego słowa wciąż mnie zaskakują. Raz są tajemniczą baśnią lub biblijną przypowieścią, innym razem – toporne, przyziemne, pachnące potem i gnójem. To znów uroczyście i dostojnie jak zachód słońca – migocą, na podobieństwo kropli rosy w porannym słońcu, wszystkimi barwami, nastrojami, zapachami. Ale zawsze są proste i zrozumiałe.

Józef Baran potrafi najzwyklejsze codzienne zdarzenia, zasłyszane rozmowy, a przede wszystkim osobiste przeżycia, włącznie z tymi najbardziej bolesnymi, szpitalnymi, przemieniami w czystą poezję. Wczytuję się w jego słowa i niekiedy myślę, że wiem o nim wszystko, aż mi głupio! Odkryłam, że pytania, które zadaje, zachwyty czy lęki są też moimi i że jego słowa pomagają mi żyć. Są proste, mądre, prawdziwe i trafiają prosto do serca. Zawsze z niecierpliwością czekam na chwilę, gdy z tajemniczym uśmiechem pokaże mi nakreślony, najczęściej odręczny, nowy wiersz.

ANNA DYMNA